Ner 293. ROK 1845. WTOREK 23 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	26" 11, 694	+ 0° 7	2, 07	Pł. Zachodni słaby	Chmurno	Mgła
22	2	11, 348	+ 0, 9	2, 05	ZPł. Zachodni ,,	Pochmurno	Deszcz
	10	10, 741	+ 0, 6	2, 05	,, ,,	,,	Snieg Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący na dniu 19 Grudnia r. b. w skutku żądania P. Józefa Mikoszewskiego Rewizora Konsumcyjnego, przeniósł go na posadę Pisarza Rogatkowego poprzednio przezeń sprawowaną, w miejsce zaś jego zamianował Rewizorem Konsumcyjnym P. Walentego Strycharskiego dotychczasowego Pisarza Rogatkowego.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 8 *Grudnia.* —

Manifest Cesarski.
Z Bożej Łaski
MY MIKOŁAJ Iszy
Cesarz i Samowładca Wszech Rossyj
i t. d. i t. d. i t. d.

»Uznawszy za stosowne wypadający z gubernij Zachodniéj strefy Cesarstwa, szósty, częściowy kolejny zaciąg rekrutów, na wzór dokonanego w tym roku w strefie Wschodniéj zaciągu, odbyć na początku roku 1846—lecz obok tego zwracając uwagę na niedostateczny urodzaj w wielu guberniach strefy Zachodniéj, My dla tem większego ulżenia wiernym poddanym Naszym przy pierwszéj nastręczającéj się Nam okoliczności, znajdujemy podobnem ograniczyć na ten raz nabór rekrutów samą konieczną potrzebą dla ukompletowania wojsk lądowych i floty. Skutkiem tego rozkazujemy: 1) W guberniach Zachodniéj strefy wybrać z tysiąca dusz po pięciu rekrutów, na mocy oddzielnego Ukazu, wraz z niniejszem Rządzącemu Senatowi danego. 2) Gubernie: Pskówską, Witebską i Mohylewską, z powodu zupełnego nieurodzaju jakim dotknięte zostały, uwolnić od obowiązku dostawienia wypadających z nich w niniejszym zaciągu rekrutów.—Dan w Palermie, w Królestwie Neapolitańskiem, na wyspie Sycylii, w dniu 31 paźdz., lata od Narodzenia Chrystusa Pana 1845, panowania Naszego dwudziestego.

— *Paryż 7 Grudnia.* —

Królewska rodzina późniéj w tym roku niż zwyczajnie zajmie rezydencyę w Tuileryach. Zwykle w pierwszych dniach grudnia przenosił się dwór z St. Cloud do Tuileryów. Rozwiązanie xżny Aumale, która całą swą chorobę odbędzie w St. Cloud, jest powodem téj zwłoki. Prócz tego i król przekłada Neuilly i St. Cloud nad Tuilerye, z powodu, że pierwsze 2 zamki posiadają parki, w których monarcha codzień kilka godzin zwykł przepędzać. Wszystkie te zamki jednak zaledwie mają dosyć miejsca, aby ciągle pomnażająca się familia królewska mogła być wraz ze służbą wygodnie pomieszczona, i dla tego corok nowe części gmachów bywają przybudowane.

— *Dnia* 8 *Grudnia.* —

Dzienniki i listy z Algieru pod dniem 30 listopada nie zawierają żadnych świeższych nowin o dalszych poruszeniach Abd-el-Kadera, który, jak ostatnie wiadomości doniosły, udał się przez Małą pustynię ku wschodowi i dostał się do Taguine i Saugi el Ameur. Niespodziane poruszenie Emira spowodowało, jak się zdaje, marszałka Bugeaud do zmienienia w środku planu. Marszałek opuścił dnia 23 listopada Ben Hassel nad rz.Miną, zaopatrzywszy się tam na 30 dni w żywność, i udał się do Chamis, zkąd stósownie do okoliczności zwrócić się może do Tiaret, do Tenied el Haad lub przeciw zbuntowanym Flittom, z którémi jenerał Bourjolly szczęśliwie toczy boje. Jednocześnie wysłał marszałek jenerała Jussuf na czele 400 jazdy i 1100 piechoty, (ostatnia na mułach) dla ścigania Abd-el-Kadera Jenerał Jussuf, jak mówi *Jour. des Debats,* jest właśnie najstósowniejszym do wykonania pomyślnie takiego polecenia; gdyż nikt nie zna lepiéj jak on Arabów i sposobu, w jaki z niemi walczyć nale-

ży. Ten ministeryalny dziennik mniema, że może najlepiejby uczyniono, gdyby Jussufowi na nieograniczony czas powierzono ściganie Abd-el-Kadera, pozostawiając zupełną wolność jego poruszeniom, nie wiążąc go w ściganiu żadnemi przepisami operacyjnemi; byłby to prócz tego środek, aby Emirowi i Arabom stawić równego im przeciwnika, równie ruchomego, równie szybkiego, równie strasznego i niezawisłego od wszelkiéj strategicznéj kombinacyi.

Dzienniki marsylskie zapełnione są szczegółami pobytu Ibrahima Paszy. Spotkanie bardzo interesujące zaszło w rafineryi cukru Margr. Forbin, zwidzonéj jednocześnie przez zwycięzcę pod Nizib i przez Reszyda Paszę, nowego ministra spraw zagranicznych państwa ottomańskiego. I *Semaphore de Marseille* donosi o spotkaniu się tych dwóch znakomitych mężów w następujący sposób.

»Jenerał porucznik hr. Hautpoul, pan Reynard, Mer i deputowany Marsylii, Reguis, prezes Trybunału, jenerał Parchappe, konsul turecki i konsul grecki, p. Miège ajent interesów zagranicz., pp. Pastré bracia, byli zgromadzeni w salonie margr. Forbin, gdy zapowiedziano przybycie Reszyda Paszy. Minister turecki okryty był świetnemi orderami. W chwilę potem wszedł Ibrahim Pasza i synowiec jego. Reszyd Pasza zbliżył się do xięcia egipskiego i aż do zastawienia śniadania, Ibrahim i Reszyd siedząc obok siebie prowadzili rozmowę w języku tureckim, języku urzędowym dworów wschodnich. Na widok autora hattiszeryfu Gulhany, od którego datuje prawdziwe odrodzenie się Turcyi, i sławnego wojownika, który prowadzić będzie dzieło cywilizacyi swojego ojca, nie można było nie winszować sobie widzenia w salonie marsylskim razem tych dwóch mężów, na których spoczywają powiększéj części losy Wschodu, a których zaprosił margr. Forbin na ucztę przemysłową. Znakomite osoby, świadkowie tego interessującego spotkania, nie mogły oderwać oczu od marsowéj postawy Ibrahima Paszy i rozumem jaśniejącéj fizognomii Reszida Paszy, którzy rozmawiali z sobą z uprzejmością, będącą dobrą wróżbą przyszłych stosunków między dwoma ich krajami.

»Przy końcu świetnego śniadania, które potem dano, a przy którem margrabia robił honory, Reszyd Pasza powstał i wniósł w języku francuzkim toast za zdrowie króla Filipa w następujących słowach: »Panowie, czyniąc się tłómaczem podziękowań, winnych za dobre przyjęcie, jakiego doznaliśmy z strony margrabiego Forbin, mam honor zaproponować toast na cześć króla Francuzów i dobrego porozumienia, jakie tak szczęśliwie istnieje między Francyą i państwem Ottomańskiem.«

»Poczem margr. Forbin-Jonson wniósł następujący toast: »Marsylia posiada dziś w swych murach dwóch sławnych reprezentantów jednéj szlachetnéj i wielkiéj myśli, którą nie waham się nazwać opatrznością, prowadzenia ludzkości do szczęścia przez postęp cywilizacyi. Któż z nas panowie, nie czuje się głęboko wzruszonym, czytając piękne słowa do ludów młodego Cesarza Ottomanów w jego hattiszeryfie z Gulhany. I to nie samemi słowami Abdul-Medżid dowiódł swym poddanym swéj światłéj troskliwości o zniesienie nadużyć, które przeszkadzają ich pomyślności, czyny nastąpiły po nich, a najświetniejszym ze wszystkich jest wybór znakomitego męża, który siedzi po prawéj mojéj stronie, a którego teraz postawił na czele swojéj rady; towarzyszyć mu będą nasze życzenia, aby spełnił pożyteczne reformy, które, jak wiemy, są w jego sercu i myśli. Z swéj strony wielki wznowiciel starożytnego Egiptu, Mehmed Ali, który z taką siłą znosi ciężar lat i rządu królestwa, prowadzi z niezmordowaną gorliwością dzieło cywilizacyi, która obejmuje zarazem wszystkie rodzaje postępu. Xiążę Ibrahim, godny jego syn, wspiera go i zastąpi kiedyś w tem świętem przedsięwzięciu. »Najstosowniéj przeto spełnimy toast za zdrowie Abdul-Medżida, Reszyd Paszy, Mehmeda Ali i Ibrahima Paszy.

»Ibrahim Pasza i Reszid Pasza udali się potem na obejrzenie tego wielkiego zakładu, ogromnemi maszynami parowemi ożywianego. Następnie byli obecni na wielkim przeglądzie wojska w Marsylii zgromadzonego.«

Ibrahim Pasza miał w środę opuścić Marsylię aby się udać do wód w Pireneach, dokąd go poprzedził Soliman Pasza.

— *Londyn* 6 *Grudnia.* —

J. C. W. W. Xiążę Rossyjski Konstanty, nie mogąc z powodu wiatrów przeciwnych udać się w dalszą podróż na morze Śródziemne, obchodził w przeszły wtorek rocznicę wstąpienia na tron swego dostojnego Rodzica na okręcie *Ingermaniand.* Ten okręt jak i drugi wojenny, który mu towarzyszy, przyozdobiły się banderami i salutowały wystrzałami tę uroczystość. Okręt liniowy angielski *Queen* i wszystkie inne okręty wojenne na zatoce Plymouthskiéj salutowały również działowemi wystrzałami i zatknęły wielką bandere angielską i rossyjską. Admirałowie West i Pym, jako też wielu wyższych oficerów marynarki zaproszeni zostali na wieczerzę, która daną była na pokładzie *Ingermanlandu.*

W skutku oświadczeń dzienników *Times* i *Standard* względem kwestyi praw zbożowych, tutejsze dzienniki podzieliły się na dwa stronnictwa. Dzienniki ministeryalne przyłączyły się naturalnie do twierdzeń *Standarda*, które *Morn. Herald* popiera w następujący sposób: »I my dobre imie naszego dziennika stawiamy na rękojmię, że dziś nie ma i nigdy nie było zamiaru zwołania parlamentu na pierwszy tydzień stycznia, ani też w gabinecie żadnego nie powzięto postanowienia względem praw zbożowych, jak o tem dziś dokładnie się przekonaliśmy. Cieszymy się też że to kłamstwo, jak się dowiadujemy mniéj złego zdziałało, niż to jego autorowie zamierzyli.«

W procesie przeciw osadzie brazylijskiego

niewolniczego okrętu *Felicidade*, z powodu zamordowania ludzi, któremi obsadzono okręt. Sędziowie mieli unieważnić wyrok z dwóch powodów: najprzód że handel niewolnikami dla brazylijczyków nie jest rozbojem, dopóki go prawo krajowe za takowy nie uznaje, a powtóre że *Felicidade* nie mając żadnych niewolników na swym pokładzie, nieprawnie zabrany został, a tem samem nie stał się okrętem angielskim.

Rozmaitości.

BITWA POD HODOWEM

OPOWIADANIE SZLACHCICA Z CZASÓW SOBIESKIEGO.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Owe dwa wąwozy, któremi szli Bisurmani, dalipan nie przesadzam, prawie do połowy wysokości gór, rannemi i zabitemi napełnione były. Temu to wypadkowi, jak się dowiedziałem późniéj, najwięcéj winniśmy byli ocalenie nasze. Tatarom bowiem trudno było przedzierać się przez ten nawał trupów, konie w pośród nich lgnęły, i zatrzymywały się, pieszym nawet z trudnością przychodziło przebyć owe niezwykłe wały, zwłaszcza że nasi bacznie kierowanemi strzałami, zwiększali je co chwila. Ze zaś pochyłość wzgórzów skłaniała się ku wsi, a więc niby naturalnym spadkiem, i jakby po gwałtownéj ulewie woda, krew tamtędy sączyła się dość szeroką strugą; trupy zaś były po większéj części tatarskie, ale i naszych przymięszało się nie mało. Z radością jednak ujrzeliśmy, że ci, od których bezpieczeństwo nasze zależało, Stolnik i Rotmistrz, pozostali żywi i zdrowi. W chwili gdy pył opadł, stali na małem wzgórzu, w niewielkiéj od wąwozów odległości. Oba odkrywszy głowy, oczy wznieśli ku niebu, zapewne dziękowali Bogu za szczęśliwy boju wypadek. Ze zaś nie oszczędzali się w nim, po tem mógłeś łatwo poznać, ze ich szable aż do rękojeści krwią zabluzgane były, odzież w nieładzie i niby poszarpana strzałami.

Ma się rozumieć, że szczęśliwie zakończona walka wywiodła wszystkę ludność dworca na okopy. Powstały radosne wykrzyki, wrzawne wiwaty; jak inni tak i ja, nibym w toczonym boju czynny wziął udział, a wiktoryę głosić chciał, z całego gardła podzielałem je; gdy stary Zabłocki zbliżył się.

Ejże Mospanie,-- wyrzekł pokręcając wąsa,-- hamuj swą radość, nie krzycz hop, gdyśmy jeszcze nie przeskoczyli rowu.

Jak to!--odparłem zdziwiony,--alboż Asze nie wierzysz w naszą wygraną? nie widzisz jak szczęśliwie odparliśmy Tatarów.

Tak, odparliśmy, albo raczéj odparł kto inny; lecz czy sądzisz, że na tem koniec, że łotr bisurman poprzestanie na jednym attaku?

Słyszałem przecież, że z nim pierwsze starcie tylko jest niebezpieczne, wytrzymawszy je, już na pół pewny jesteś całkowitéj wygranéj. I dalipan! dziwi mnie, czemu Stolnik nie popiera wiktoryi, silnéj dla popłochu barbarzyńców nie zarządzi wycieczki.

Panie Bracie,--odparł starzec na to -- wielkie szczęście, że Waszmość nie masz dowództwa nad nami; bez wątpienia, jak kiedyś Xiążę Dominik, niech mu Pan Bóg przebaczy, oddałbyś nas w jassyr, a na szwank bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj naraził. Stolnik wie dobrze co czyni, patrz, nie o wycieczkach on mysli, ale do nowego sposobi się boju.

Jakoż tak było istotnie. Z wielkim moim podziwem, po kilku minutach wytchu, znowu, a już nie za szablę, lecz za rydle ujęto. Kopano przerowy, i trakt w różnych kierunkach psowano. Ochłódłem zatem w radości, gdy nagle stary dworzan za ramię ujął, przestrach był w jego oku, głos drżał gdy mówił:

Patrz Aszmość tam na lewo, ku lasowi; nie dość na jednéj biedzie! na tych łotrach co nas attakowali; ot świeży sukkurs im ciągnie.

Istotnie było tak. Tatarzy, którzy dobywali wsi; cofnąwszy się, rozsiedli się taborem po za blizkiemi wzgórzami; jedni szykowali się do nowego boju, inni opatrywali swe rany; od lasu zaś, lecz już milczkiem nowa zgraja ich ciągnęła, Bóg wie ile ludzi, istne mrowisko!

Zadrżałem na ten widok.--Panie Bracie, cóż czynić wypada?

Ha cóż!--starzec brwi zmarszczył--źle z nami Bóg widzi że źle. Już teraz dowodnie spostrzegam, że cała horda tu się zbiera, widzę nawet ich świętą chorągiew. Gdy powtórzą napad, Wszechmocny Bóg tylko salwować nas może; nasi bowiem poprzednim bojem znużeni, osłabieni w liczbie; patrz jaka gromada rannych postępuje ku dworcowi, ludzi 300 przynajmniéj, tyleż niezawodnie poległo.

Swieży oddział tatarskim szybkim kłusem pospieszał; a że wieś w dole leżała, nie mógł jego nadciągnienia uważać Stolnik. Szczęśliwą myślą natchniony, wyrzekłem:

A czyby nie zawiadomić naszych o tem co się dzieje? może zmienią swe plany lub przygotują się baczniéj do nowego napadu.

Dobra myśl, lecz kogóż poślesz Asędzi?

Ja sam pojadę.

I istotnie zrobiłem to, i za chwilę przy Stolniku byłem.

Cóż to znaczy?--wyrzekł on cierpko,--czemu Waszeć stanowisko swoje opuszczasz? to źle! dobry żołnierz nie powinien tego czynić.

Opowiedziałem przyczynę. Starzec widocznie zasmucił się, rotmistrza przywołał; w kilku wyrazach zawiadomił o zbliżaniu się nowych hufców wrogów; młodzianowi ta nowina także nie po sercu była; zachmurzyło się czoło. Stolnik pytał:

Jakaż rada Waszmości? co czynić?

Ach cóż! zginąć; lecz drogo życie sprzedać, gdy taka wola Boska.-- Zwrócił się do mnie: -- Aszmość nie zapomniałeś o swem *verbum nobile*, ufam że mu zadość uczynisz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DEJ ALGIERSKI I POLICYA EUROPEJSKA.

(Ciąg dalszy.)

Nadworny kucharz spiesznie pobiegł do pana Zir i zawiadomił go o życzeniu kucharza J. Wys. Z niemniejszym pośpiechem udał się tenże do ministra policyi, przedstawiając mu co zaszło w jego domu. Minister rozkazał natychmiast zaprządz i zawieść się do mieszkania Deja. Zastał go w pół leżącego na dywanie, opartego grzbietem o ścianę, palącego tytuń z długiego cybucha jednę no-

gę ukrytą pod sobą, drugą zaś wyciągniętą. Jeden z faworytów nacierał mu podeszwy, podczas gdy dwaj niewolnicy starali się chłodzić go wachlarzem. -- Minister uczynił przepisane ukłony -- Dej lekko skinął głową.

Wasza Wysokość, jestem ministrem policyi.

Znam cię--odrzekł Dej.

Zapewne więc W. W. będzie także wiedziała przyczynę mego przybycia.

Nie -- Ale to nic nie szkodzi--Witam cię.

Przyszedłem J. Wysokość wstrzymać od występku.

Występku!--jakiego?--zawołał Dej wyjmując z ust cybuch i patrząc w twarz mówiącemu z wyrazem największego zadziwienia.

Jakiego? czyż nie jest wolą W. W. rozkazać uciąć Ośminowi głowę.

Ośminowi uciąć głowę nie jest występkiem.

Czyż nie zamyślą W. W. wrzucić Zaidę do morza?

Zaidę do morza wrzucić -- nie jest występkiem.

Jakto nie występkiem?

Kupiłem Ośmina za 500 piastrów, Zaidę zaś za 1000 cekinów, tak jak tę fajkę która mię 1000 duk. kosztuje.

Cóż W. W. przez to rozumiesz.

Tak, fajka jest moją, mogę ją rozbić na 10 kawałków--na 20, podług mego upodobania, a nikomu nic do tego.

Ujdzie to z fajką, ale Ośmin--Zaida..

Nie są nawet tyleż warci co ona--przerwał Dej sucho.

Jakto! nie tyle co fajka? mężczyzna i kobieta mniej jak fajka?

Ośmin nie jest mężczyzną, ani Zaida kobietą; każę uciąć głowę Ośminowi a Zaidę wrzucę do morza.

Odmienisz pan swój zamiar,--rzekł minister.

Dla czego?--krzyknął Dej z groźną miną.

Niezawodnie -- powtórzył minister -- przynajmniej w Neapolu.

Giaurze!--krzyknął Dej;--czy ty wiesz jak się nazywam?

Nazywasz się pan Hussein Basza.

A wiesz kim jestem?--krzyczał Dej z wzrastającym gniewem:

Jesteś pan ex-Dejem Algieru; ja zaś rzeczywistym ministrem policyi Neapolu.

A to się ma znaczyć?.....

To się ma znaczyć, iż każę pana aresztować, jeżeli nie będziesz przyzwoitym. Czy rozumiesz mię czcigodny panie? -- odpowiedział minister z największem umiarkowaniem.

Mnie aresztować?--pomruknął Dej rzuciwszy się na dywan.

Tak.--odrzekł seryo minister.

Dobrze, dziś opuszczam Neapol.

Jego Wysokość będzie wolny jak powietrze, lecz pod jednym warunkiem. Przysięgnij mi na Proroka, iż ani Ośminowi ani Zaidzie nic złego się nie stanie.

Ośmin i Zaida należą do mnie i uczynię z niemi co mi się spodoba.

Wtedy J. W. nie odjedziesz.

Co! ja nie odjadę?

Nie--chyba aż wtedy, gdy mi wydasz Zaidę i Ośmina.

Nic z tego nie będzie!--krzyknął Dej.

W takim razie sam ich wezmę -- rzekł minister.

Weźmiesz mi mego Ennucha i mą niewolnicę?

Ponieważ Ennuch i niewolnica pańska wstąpili na neapolitańską ziemię, stali się przez to wolnemi. Pod tym tylko warunkiem opuścisz pan Neapol, jeżeli ci dwaj winowajcy oddani będą pod sąd Królestwa.

A jeżeli ich nie dam, któż mi zabroni odjechać.

Ja!

Ty? -- Dej uchwycił za znajdujący się przy boku jego sztylet.

Minister szybko wstrzymał jego rękę.--Przybliż się pan do okna: Cóż tam widzisz przy bramie hotelu?

Oddział Żandarmów.

Czy wiesz pan na co dowódzca ich brygadyer czeka? -oto na znak zaprowadzenia go do więzienia.

Mnie do więzienia? Chciałbym to widzieć.

Czy tak? i owszem.--Minister policyi skinął; natychmiast usłyszano na wschodach ciężkie stąpanie pomieszane z dźwiękiem ostróg. Drzwi się otworzyły.--W progu ukazał się Brygadyer trzymający prawą rękę przy kapeluszu.

Guenaro!--rzekł minister--Jeżeli ci dam rozkaz abyś tego pana aresztował, czy sprzeciwisz się temu?

Ja?--Jaśnie Wielmożny Panie!

[Dokończenie nastąpi.]

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Grudnia.

Piasecka Barbara, Frejgang porucznik ces. ros., Brzeski Władysław ob., Renne Ludwik, Giunter z Polski; -- Piotrowska Magdalena ob., Brozowski Julian ob., Prewitz Józef, Janowski Alexander radca kolleg. ces. ros., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Rajska Adela ob., Górska Zofia, do Galicyi; Karge Józef; Panafka Karol, do Pruss.

Doniesienia prywatne.